Łódź, 2/IX 1907 r. Rok X.

№ 195.

Kalendarzyk tygodniowy:

Pon. św. Stefana Kr.
Wt. św. Bronisławy P.
Sr. św. Rozalii P.
Czw. św. Wawrzyńca.
Piąt. św. Zacharyasza P.
Sob. św. Jana Męcz.
Niedz. Narodz. NMP.

Wschód sł.: godz. 5 m. 00
Zachód sł.: godz. 6 m. 55
Dług. dnia godz. 13 m. 15

WSPOMNIENIA HISTORYCZNE.

1089. Narodziny Bolesława III, zwanego Krzywoustym.
1352. Związek szlachty wielkopolskiej pod przewodn. Maćka Borkowicza.
1621. Oblężenie obozu polskiego pod Chocimem.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany

Poniedziałek, dnia 2 września 1907 roku.

Redakcya w Łodzi, ul. Przejazd № 8. Nr. telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne: rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

Jubileusz w Bulgaryi.

Uroczystości jubileuszowe z okazyi wstąpienia na tron Bulgaryi księcia Ferdynanda Koburskiego, przybrały charakter święta narodowego. Do Sofii w dniu 28 sierpnia r. b., gdzie książę Ferdynand przyjmował życzenia od całego ciała dyplomatycznego, ministrów i członków obradującego obecnie sobranja (zgromadzenia narodowego), zjechali się członkowie byłej konstytuanty w Tyrnowie, która w sierpniu r. 1887 powołała księcia Ferdynanda na tron, tudzież członkowie legii bulgarskiej, walczącej za oswobodzenie Bulgaryi, wreszcie około 2,000 burmistrzów z różnych miast Bulgaryi.

Prezes gabinetu ministrów bulgarskich, wręczył księciu raport jubileuszowy o obecnym stanie Bulgaryi. Książę Ferdynand wydał manifest do narodu, w którym porównał przeszłość i teraźniejszość i zwrócił się z wezwaniem do młodszego pokolenia, aby przepojone duchem patryotyzmu i gorącą miłością ojczyzny, w dalszym ciągu również dzielnie i ochoczo prowadziło pracę dwóch poprzednich pokoleń dla szczęścia i przyszłego rozwoju Bulgaryi. Oprócz tego, dla uczczenia jubileuszu, książę z własnej szkatuły dał 100,000 franków na zakład dla chorych piersiowych i 10,000 franków dla niezamożnych uczniów.

Ferdynand Maksymilian Karol Leopold Marya książę sasko-koburski, młodszy syn ks. Augusta z linii katolickiej Koburg-Kobary i ks. Klementyny Orleańskiej, córki króla Ludwika Filipa, urodził się w r. 1861 w Wiedniu i otrzymał nader staranne wychowanie. Po odbytej wraz z bratem Augustem w roku 1872 podróży do Brazylii z pułku huzarów austryackich, do którego wstąpił w bardzo młodym wieku, w roku 1886 przeszedł do armii węgierskiej honwedów w stopniu porucznika i zamieszkał wraz z matką w zamku Ebenthal, na Morawach. Obrany w dniu 7-ym lipca roku 1887 księciem Bulgaryi, przyjął koronę w dniu 10-ym sierpnia, pomimo protestów Rosyi, a w dniu 14-ym t. m. złożył przysięgę na wierność konstytucyi w Tyrnowie i wstąpił na tron bulgarski pod imieniem Ferdynanda I.

Uroczystość jednak jubileuszowa dwudziestoletniej rocznicy rządów księcia Ferdynanda odłożoną została do dnia 28-go sierpnia r. b. Obliczoną ona była pierwotnie na bardzo szerokie rozmiary; miała być manifestacyą, świadczącą o miłości bulgarów dla swego monarchy; mówiono też głośno o zamiarze ogłoszenia Bulgaryi królestwem niezależnem i ozdobieniu księcia jubilata koroną królewską. Wszystkiemu temu stanęła jednak na przeszkodzie wola mocarstw, nie życzących sobie jakiejkolwiek zmiany w dotychczasowym układzie stosunków na Bałkanach, i niezadowolenie, panujące w księstwie już od kilku miesięcy z powodu sprawy uniwersytetu w Sofii.

Rząd na miejsce starych profesorów, usuniętych z posad po zamknięciu uniwersytetu, wskutek wrzenia pośród studentów, mianował kilku nauczycieli gimnazyum do wykładów lekcyj, ale studenci kategorycznie odmówili słuchania podobnych lektorów.

Rząd dla złagodzenia ich oporu, obiecał słuchaczom dać posady w biurze statystycznem i innych władzach, ale i to nie pomogło. Nauczyciele zaś, którzy zgodzili się prowadzić wykłady, ulegli ostrej krytyce społeczeństwa i prasy i postanowili podać się do dymisyi. Tego rodzaju zamieszki, z dodatkiem wrzenia wśród niezadowolonych z polityki macedońskiej rządu bulgarskiego, rzuciły cień na uroczystości jubileuszowe i zmusiły do ograniczenia ich programu.

Książę Ferdynand wstępując na tron, zastał Bulgaryę wstrząśniętą politycznie, szarpaną przez niezgodę stronnictw i zrujnowaną finansowo. Wpływało to wielce ochładzająco na politykę wielkobulgarską, której zresztą nie popierała Rosya i zmusiło rząd bulgarski do zajęcia się przedewszystkiem reformami wewnętrznemi i uporządkowaniem systemu podatkowego.

Tej pracy pokojowej przeszkadzali wielce bulgarzy macedońscy, gnębieni przez turków i prześladowani przez greków, dążących do osiągnięcia wyłącznego wpływu w Macedonii, co omal nie wciągnęło Bulgaryi w wojnę z Rumunią, którą zażegnano dzięki jedynie dyplomatycznemu sprytowi i staraniom księcia Ferdynanda.

Tymczasem wypadki w Macedonii rozwijały się z taką szybkością i rozmachem, bulgarzy nie tylko Macedonii, lecz i księstwa tak żywy przyjmowali w nich udział, że Bulgarya żyła w ciągłej gorączce. Rząd turecki patrzał na nią coraz to bardziej podejrzliwem okiem, aż doszło do tego, że w czerwcu 1903 roku wojna pomiędzy Bulgaryą a Turcyą zdawała się być nieuniknioną. Zażegnało ją jednak stanowisko mocarstw i akcya dyplomatyczna rozpoczęta przez księcia Ferdynanda w Konstantynopolu oraz na dworach europejskich.

Turcya pod naciskiem mocarstw postanowiła zaniechać mobilizacyi, cofnąć wojska nagromadzone na granicy bulgarskiej, uwolnić aresztowanych w Macedonii bulgarów, otworzyć pozamykane szkoły i świątynie bulgarskie, ale pod warunkiem, że i Bulgarya zaniecha mobilizacyi, oraz zobowiąże się postępować lojalnie w stosunku do W. Porty, jak przystało na wasala sułtana.

Bulgarzy macedońscy robili, co tylko było w ich mocy, aby wciągnąć Bulgaryę do wojny z Turcyą, ale książę Ferdynand objawił stanowczo, że woli abdykować, niż zgodzić się na wypowiedzenie wojny, która byłaby tylko nieszczęściem kraju.

Nie wszystkie mocarstwa uznały Ferdynanda I, księcia Bulgaryi, zaraz po jego wstąpieniu na tron. Najdłużej opierała się Rosya.

W roku 1893 książę Ferdynand poślubił Maryę Ludwikę de Bourbon, urodzoną w r. 1870, córkę księcia Parmy, która w roku 1894 powiła mu syna Borysa, księcia Tyrnowy, następcę tronu, którego książę Ferdynand w r. 1896 zgodził się wychowywać w wierze grecko-katolickiej. Następnie odbył dwie podróże do Rosyi, których wynikiem było uznanie go prawowitym władcą Bulgaryi przez Rosyę i wszystkie mocarstwa, oraz dostał dwa firmany sułtańskie, mianujące go, jako wasala W. Porty, księciem Bulgaryi i namiestnikiem Rumelii Wschodniej. W tym wasalnym stosunku więcej de jure niż de facto, książę pozostaje i nadal, bo nie nadszedł jeszcze czas na urzeczywistnienie marzeń o wielkiej, niepodległej Bulgaryi.

S. J.

—:—:—:—

„Nowemu Wremieni."

Od dawna mówiono, że stary Suworin, wydawca i redaktor cichy „Nowego Wremieni", ma węch wyżły, który pomimo podeszłego wieku, nie przytępiał na równi z innemi nie dość rozwiniętymi widocznie od młodości nietylko zmysłami, ale nawet z tą powszednią uczciwością dziennikarską, nie mogącą się nigdy samodzielnie rozwinąć, gdyż wpływ nosa od najdawniejszych czasów krępował ją i niejako na niewolę wskazywał.

Ten nos Suworina, z rozwartemi nozdrzami, od lat czterdziestu nieustannie wydłużał się w różnych kierunkach i węszył... węszył... węszył...

Nieraz uczciwość nawoływała z rozpaczy:

— A weź-że ten nos, bo tkwi w tak nieprzyjemnej woni, że mnie dusi formalnie.

— Zgłupiałaś, gołąbeczko kochana,—odpowiadał jej nos Suworina,—chociaż mam dzisiaj katar, ale czuję woń fiołków...

— Masz katar?—z podziwem zapytała uczciwość? A kiedyś ty się nabawił tego kataru?

— Takie ciężkie czasy! Raz mówią, że kadeci wezmą w swe ręce ministeryum, to znów że radykaliści, a wreszcie Gringmuth z «Moskowskich Wiedomostiej» propaguje czarną sotnię. Zmienna pogoda... brum... deszcz... słońce... zi-

mno... upał... Oto widzisz i przyczyna mego kataru... mimo to czuję zapach fiołków...

— Zastanów się, co mówisz, przecież wetknąłeś nos do waterklozetu Grüngmutha.

— Musiał ser z mydłem toaletowem jeść... taka woń świeżej trawy wieje... On widocznie znajduje się na drodze nowego odkrycia. Bóg wie, co to być może!

— Smród! nic więcej i smród Grüngmutowski... Dyabli wiedzą, czy nie to wywołało dżumę i cholerę.

— Otóż to widzisz, zaraza. I zaraza potrzebna, w tem leży wynalazek „Moskowskich Wiedom.", a myśmy się z tem spóźnili. Ty zawsze mi przeszkadzasz.

— Jakto?

— Albo zaraza jest rzeczą złą? — I to Bóg daje. Żeby tak tę zarazę przenieść na polaków... żydów, inowierców, którzy gubią nasze „Gosudarstwo"—a co, źle byłoby? Ale czort wie, jakby się na to «prawitielstwo» patrzyło, niewiadomo, czy jemu potrzebni jeszcze polacy, czy też lada dzień końcem nogi dostaną w miękką część ciała. Grüngmuth coś węszy...

— A tobie co do polaków?

— Jak nie ma o czem pisać, to można przecież czytelników zabawić polakami. Pan w kontuszu i konfederatce, w długich butach i przy karabeli, to zawsze znakomite widmo dla rosyjskiego narodu. Ma Berlin Białą damę, niechaj w Petersburgu będzie „wielmoża polski."

— Daj pokój, w takiego stracha nikt nie uwierzy. Tyle razy już go na pierwszy plan wypychałeś, na 11,280 płachtach swego pisma, któremi uszczęśliwiałeś ludzi, pewnie w połowie pod różnemi postaciami występował ten strach — raz nawet jako komar, który miał połknąć Rosyę razem z twemi zakładami drukarskiemi.

— Zrobiło to efekt olbrzymi.

— Rosya... w brzuchu komara, czyś ty oszalał?

— Albo nie może być odpowiednio duży komar...? wreszcie, kto o tem myśli? w gazecie napisano i basta... A czy nie pamiętasz, jak to podnieciło naszą biurokracyę w Prywiśleniu. Ho, ho, ho... Ileż to odebraliśmy listów?

«Królu, zbawco Rosyi, ojcze rodzony(!) Ewangeliczne twoje słowa; sam widziałem, jak jedna polka ubrała swoje dziewczynki w krakowskie ubranie z czerwonemi konfederatkami. Co z tego wyrośnie?

Inny wielmoża—pisze korespondent — wyrzucił pisarza od komisarza włościańskiego i oczernił go jeszcze, że na nogach z pijaństwa trzymać się nie mógł... Ale co z tobą mówić? Nosisz jakieś tam głupie miano „uczciwość". Ja pluję na uczciwość, mnie to niepotrzebne i najlepiej zrobisz, jak się wyniesiesz... Uczciwość? to ci znów nowy wynalazek. Czy ty nie wiesz, co zowią dziś uczciwością... głupotę... tak, głupotę, zapytaj się w „Rossiji." Ja ci radzę, jako brat, chcesz coś znaczyć na świecie, przestań być uczciwością... I począł dalej prowadzić poszukiwania znamiennego zapachu dokoła siebie, mrucząc:

— Podła uczciwość, może pomyśleć, że ja pracuję tylko dla pieniędzy. Słuchaj wiedźmo, jeżeli mnie w ten sposób będziesz napastowała, to jak mi Bóg miły, dostaniesz po zębach i tyle... Nieuczciwy mój nos, mój węch... głupia—czy ty wiesz, o co to w życiu chodzi? O rodzaj patrzenia.

Przed tobą przeleci cielę, a ty krótkowzroczna mówisz:

— Przeleciało jagnię... Czyż cię za to mamy winić. To twoje przekonanie, to wada twego wzroku.

Pluć na taki wzrok. Dla mego pisma potrzeba lepszego wzroku, tak, że przeleci przypuśćmy kot, a ty zobaczysz lwa i butelkę szampańskiego postawisz o zakład, o to, że nie kot a lew przeleciał. Oto i piękna korespondencya; dopiero grają nerwy czytelnika...

— Niektórzy się z tego już śmieją i mówią, że strach ma duże oczy—a Suworin większe.

— Czart swoje, baba swoje...

Chcąc odwrócić uwagę kryteryum począł znów węszyć i wołać:

— Tfu! do dyabła, to stęchłe żyto kadeckie, a tu stęchły owies socyal-demokratyczny, a tu cybula żydowska. Kadety dostali już i tak po łbie... z socyal-demokracyą uwinie się rychło stan wojenny, co się tyczy żydów to już ministeryum oświaty dało im należytą odprawę. Prawdopodobnie to ministeryum będzie inne, niż zeszłe. I znów nosem pokręcił w tę lub inną stronę, wreszcie ucieszony zawołał:

— Czuję zapach arbuza! nie to—dynia, nie, to—kukurydza... zgniłe jabłko, i to nie... prędzej będzie rzepa, coś przypomina stęchłą rybę... nie, to człowiek z czasów hurkowskich... Ural ura! ura!... Zaraz poczułem woń przyjemną...

Mówią, że tylko zwierzęta mają rozwinięty węch... wyżeł, hyena...

Człowiek, choć nie jest ani wyżłem, ani hyeną, trafi na swego... To wyrzekłszy—wyciągnął dłoń do wchodzącego dziennikarza:

— Miły przyjacielu, a cóż to cię do nas przyniosło!...

— Bieda bracie! Zachód nie nasz.

— Rozumiem... rozumiem! Niemcy upokorzyli się bardzo i spokorniały. Ja dzwoniłem pierwszy na ugodę z Anglią. Już teraz moglibyśmy iść na Berlin, ale kiedy Niemcy zgrzecznieli... można będzie więc marsz ten jeszcze wstrzymać.

— Ja to wiem, że Niemcy będą nasze niedługo a Paryż aż drży z radości i czeka tej chwili kiedy rosyanie wejdą do stolicy. Niemcy nas tylko rozgradzają, a to byłoby wkrótce jedno państwo...

— Masz racyę, jedno państwo franko-rosyjskie... Przydałby nam się Paryż. Kobiety tam są pikantne. Bawiłem się na bulwarach, bawiłem, ale prasa to nic nie warta w Paryżu.

— Niema tam naszej uczciwej gazety „Nowego Wremieni"...

— Jest w konsulacie, i tak dwaj kupcy prenumerują...

— Więcej niż u nas w Warszawie... Ach bracia... co się na tym zachodzie dzieje. Ministeryum stchórzyło, powynoszono rosyjskie zakłady naukowe: uniwersytet, politechnikę ani rosyanie prawowici, ani żydzi nie mają się gdzie kształcić... bo istnieją przepisy, że młodzież musi uczęszczać do tych zakładów naukowych wyższych, w którym okręgu kończyła średnie szkoły. Cóż ta młodzież winna.

Teraz tylko polskie pany, grafy i inna szlachta zakłada szkoły Macierzy, ruguje szkołę moskiewską, bo u polaków ruski naród to z nad Dniepru małorusy... a my to nazywamy się moskale. W szkołach tych uczą, że trzeba odzyskać Polskę od morza do morza, młodzież polska w szkole rzuca przekleństwa na rosyan szyzmatyków i śpiewa pieśni tego rodzaju co „Feliks" w „Dziadach", opowiada się im, że Chmielnicki błagał przebaczenia na klęczkach przed królem polskim Janem Kazimierzem,—tam mówi się o wyborze królów polskich, zapewnia się młode umysły, że uniwersytet będzie polski, a na politechnice niezadługo rozpoczną się wykłady w polskim języku, boć politechnika założona za grosze polskie. Polacy wydają wreszcie „manifest" Sienkiewicza do narodu, ks. Gralewski nie waha się w Dumie wołać o szkołę polską...*)

O nosie, kochany członku naszego ojca dobrodzieja Suworina, pozbądź się kataru i powąchaj co polacy r o b i ą...

— Ach, ojcze kochany Kułakowski, jakżeś ty to już r o z g r y z ł, to napisz napisz o wszystkim—nie szczędź byłego ministra, napisz 1000 wierszy, 2,000, 10,000, ile chcesz... ty to tak b a j e c z n i e przedstawiasz, sam jestem gotów we wszystko uwierzyć.

— R o z g r y z ł, t o r o z g r y z ł, ale chcę żebyś

*) Patrz „Nowoje Wremia" artykuł Kułakowskiego №№ 11,286, 11,287 i 11,288.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Drożyzna. — Stan sanitarny Łodzi. — Ruch społeczny. — Apatya w życiu i stowarzyszeniach. — Agitacya przedwyborcza.

Na drodze żelaznej fabryczno-łódzkiej wybuchła obstrukcya. Zastosowała ją służba niższa w walce z zarządem kolei o polepszenie bytu.

Oręża tego w walce ekonomicznej z powodzeniem już używali kolejarze zagraniczni. Obstrukcya zaś polega na tem, że służba kolejowa zaczyna ściśle stosować się do wydanych instrukcyj, za co przecież władze kolejowe, które instrukcye wydały i surowo zaleciły stosować się do nich, nikogo karać, ani też monitować nie mogą.

A jednak ta dziwnego rodzaju obstrukcya, to potężny oręż, bo powoduje zamęt i stagnacyę w ruchu kolejowym, przyczem służba kolejowa stoi na legalnym gruncie.

Na drodze fabryczno-łódzkiej, skutkiem zastosowania obstrukcyi, pociągi towarowe i osobowe a nawet pospieszne, kursują ze znacznem opóźnieniem, dochodzącem do półtory godziny.

Nie dość tego. Były chwile, w których stacya Łódź nie mogła przyjąć pociągu towarowego wskutek nagromadzenia się na niej wagonów i musiała go zatrzymać w Widzewie.

A wszystko to działo się dla tego tylko, że zwrotniczowie i spinacze wagonów pełnią służbę ściśle podług instrukcyi, która spinaczom np. zabrania wchodzić pomiędzy bufory dla spełnienia swych czynności, dopóki wagony nie zostaną zupełnie zatrzymane. Przepis ten ma na widoku bezpieczeństwo tych funkcyonaryuszów, którzy dokonywając swych czynności gdy wagony są w ruchu, narażają się tem samem na kalectwo lub śmierć nawet; wypadki zaś podobne w kronice kolejowej notowane są dość często.

A jednak dla zapewnienia prawidłowego ruchu pociągów przestrzeganie tego przepisu w praktyce okazuje się niemożliwem.

Zatem instrukcya jest wadliwą, jeżeli w praktyce zastosować się nie daje.

Nie, bo przecież ma na celu bezpieczeństwo ludzi obsługujących koleje, bezpieczeństwo podróżnych zależne od usunięcia lub zapobieżenia wypadkom, o ile jest to tylko w ludzkiej mocy, bo wiadomo przecież powszechnie, że nieprawidłowe ustawienie zwrotnicy, szyna pęknięta, wagon źle połączony z pociągiem, lub nieprawidłowe ustawienie pociągu powodują wypadki, których wynikiem bywa częstokroć utrata życia lub ciężkie kalectwo wielu osób, nie licząc strat krociowych.

Więc w logicznem następstwie pojęć, władze kolejowe winny z całą surowością przestrzegać ścisłego stosowania się do instrukcyj i wszelkie pod tym względem usterki karać bezwzględnie.

Jakimże więc sposobem ściśle stosowanie się do instrukcyj, regulujących bezpieczeństwo ruchu, może złowrogo wpływać na jego prawidłowość?

Na to pytanie, które każdy logicznie myślący człowiek niewątpliwie sobie stawia, czytając o obstrukcyi kolejowej, polegającej na ścisłem stosowaniu się do instrukcyi, jako orężu w walce ekonomicznej, niema odpowiedzi.

Toć to bijąca w oczy nielogiczność, jedna z tajemnic kolejowych, które dopiero ruch tak zwany wolnościowy ujawnił.

Więc spinacz wagonów musi codziennie kilkakroć razy narażać się na kalectwo lub śmierć, jeżeli pociągi mają kursować prawidłowo, więc zwrotniczy nie może dokładnie przekonać się, czy dobrze dociągnął zwrotnicę, pod grozą zakłócenia ruchu kolejowego, powodującego zamęt w prawidłowym biegu pociągów?

I tak dalej i dalej, zapuszczając się w las instrukcyj kolejowych, natrafiać wciąż będziemy na podobne kwiatki logiki, stojące wprost w sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem.

Co to znaczy?

Pomimowoli rodzi się podejrzenie, że władze kolejowe wydają instrukcye dla służby po to jedynie, by je broniły wobec sądów w razie wypadków, zwalając na barki służby kolejowej cały ciężar odpowiedzialności za nie, ale nie po to, by w zastosowaniu praktycznem strzegły bezpieczeństwa ruchu na kolejach i zapobiegały nieszczęśliwym wypadkom do minimum, ograniczając ich ilość.

Doprawdy byłoby to zjawisko wielce komiczne, gdyby jednocześnie nie było tragicznem.

A tak jest w istocie rzeczy.

Funkcyonaryusz kolejowy, nie stosujący się do instrukcyi, odpowiada sądownie, częstokroć bardzo surowo za niedbalstwo na służbie, jeżeli skutkiem tego spowoduje wypadek, którego wynikiem są ofiary w ludziach—a jednocześnie jeżeli ściśle zastosuje się do instrukcyi winien jest obstrukcyi, zamącającej prawidłowość ruchu na kolejach.

Dlaczego?

Bo władze kolejowe, wydając instrukcye i przepisy, nie liczą się wcale ani ze zdolnością przewozową drogi, z rozmiarami ruchu, urządzeniem stacyi, ilością służby i t. p. warunkami, pociągającemi za sobą zwiększenie wydatków eksploatacyjnych.

Jest to jedna z tych wielu nieprawidłowości życia społecznego naszych czasów, które gwałtow-

ty poprobował... I mówił dalej, wyliczając rzekome zniewagi, które ogół rosyan przechodzi w Polsce.—Na tem nie dość, wypada nam zwrócić uwagę na rosyan przekupionych przez polaków. Rosyanie ci dla tego odwiecznego wroga naszego dają swoje firmy i zakładają szkoły polskie i wychowują buntowszczyków. A cóż powiesz o aferze z uniwersytetem w Fryburgu, który postanowił delegatów swoich wysyłać na egzaminy szkół prywatnych polskich, aby sprawdzić jakie te szkoły są i czy można do uniwersytetu szwajcarskiego uczni przyjmować.

— To wszystko było za przeszłego ministeryum... Trzeba koniecznie dodać mój Kułakowski, niech wie Rosya, że my jej dzieci, czuwamy nad jej całością i nie pozwolimy imperyi rozczłonkować... Musi być jednolitą i będzie, byleby można wynaleźć choć jednego Hurkę.

— Kiedy są skompromitowani.

— Nic nie szkodzi, to polska intryga, zrobiono wszystko dla tego, żeby zabrakło surowego i dzielnego rządu. Ale my na to nie pozwolimy, my nie dopuścimy do podobnych intryg. Hurko musi być w Polsce... Na kiedy napiszesz artykuł?

— Dam na razie trzy ciągi do nr. 11,265, 11,286 i 11,287 „Nowego Wremieni", ale z góry zaliczkę.

— Pisz tylko dobrze, pisz wszystko, co ci na myśl przyjdzie, dla takich celów nie żal pieniędzy. W Warszawie i „Przywiślaniu" znów biurokracya ucieszy się bardzo i zaprenumeruje „Nowoje Wremia"!

— I cóż artykuły?... Wyszły?

— Wyszły i zrobiły wrażenie.

— Jakie?...

— Tej bajki, co to krawczyk przez noc całą stał przed pniem drzewa, trzymając na jednym ręku czapkę, na drugim jarmółkę i zapewniając pień drzewa, że jest ich trzech a on jeden. Dopiero, kiedy świtać poczęło, przekonał się zestrachany żydek, że spędził przed suchym pniem noc całą...

Strach ma duże oczy!

Naród rosyjski wdzięczny powinien być Suworinowi, za nieustanne wpajanie w niego poczucia męstwa i odwagi.

W. C.

ś. † p.

FELIKS FRYZE.

Wczoraj, o godzinie ósmej i pół wieczorem, zmarł w Warszawie po dłuższej chorobie, w 64-ym roku życia ś. p. Feliks Fryze, jeden z najstarszych przedstawicieli prasy warszawskiej, długoletni redaktor dawnego „Kuryera Porannego".

Feliks Fryze urodził się w Warszawie 1843 roku. Ojciec jego był naczelnikiem b. komisyi wojny b. wojsk polskich.

Wykształcenie średnie odebrał w warszawskiem gimnazyum realnem, poczem w roku 1861 wstąpił do politechniki w Puławach, którą wkrótce zamknięto. W r. 1865 wstąpił do Szkoły Głównej, gdzie studyował fizykę i astronomię do r. 1869. Nęciła go zawsze praca dziennikarska, to też jeszcze jako student Szkoły Głównej pisywał do „Gazety Warszawskiej", „Kuryera Warszawskiego", od roku 1875 wydawał i redagował przez 10 lat „Muchę", a w r. 1877 nabył „Antrakt", zamieniony wkrótce na „Kuryer Poranny". Jako redaktor „Porannego", Fryze zdobył sobie olbrzymią popularność. Był to redaktor i dziennikarz wytrawny, rzutki.

Dwudziestopięciolecie istnienia „Kuryera Porannego" było obchodzone uroczyście, a udział w jubileuszu redaktorstwa wzięli wybitni przedstawiciele społeczeństwa oraz ogół dziennikarzy.

Po zamknięciu „Kuryera Porannego" Fryze do ostatniej nieomal chwili redagował inne pisma, ostatnio „Przegląd Poranny".

Fryze miał kilka procesów prasowych, z tych najgłośniejszy o obrazę sądownictwa, sądzony przez grodzieński wydział Izby sądowej, która go uniewinniła, prokurator jednak założył apelacyę; po za tem Fryze był parokrotnie skazany sądownie.

Zaznaczyć jeszcze należy, że Fryze ogromnie interesował się pożarnictwem i strażakami, a na tem polu położył duże zasługi.

Ubiegła z szeregu redaktorów pism polskich jednostka wybitna, która w ciężkich czasach dziennikarstwa polskiego w Warszawie położyła niespożyte usługi.

Kolegom redakcyjnym i towarzyszom pracy Fryzego składamy gorące wyrazy spółczucia z powodu jego zgonu!

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Czciboga. Jutro Przesława.

KRONIKA.

W sprawie Towarzystw gimnastycznych. Gubernator piotrkowski rozesłał do wszystkich podwładnych mu organów w całej gubernii okólnik, zawierający postanowienie generał-gubernatora warszawskiego, dotyczące istniejących Towarzystw gimnastycznych.

Okólnik ten brzmi, jak następuje:

„Wywnioskowawszy z przedstawionych przez niektórych gubernatorów kraju nadwiślańskiego, raportów, że działalność utworzonych w wielu guberniach Towarzystw gimnastycznych przyjmuje nieodpowiedni charakter, postanawiam: wstrzymać (zawiesić) na zasadzie § 12 dod. do § 23 tow. założ. gubern. t. II Zbiór Praw (wydanie 1892 r.), działalność wszystkich istniejących w guberniach Królestwa Polskiego Towarzystw gimnastycznych, jak również na przyszłość nie dopuszczać do założenia tego rodzaju organizacyj, podczas całego trwania stanu wojennego w kraju nadwiślańskim.

W sierpniu 1907 r.

(podpisał): warszawski generał-gubernator, generał-adjutant *Skałon*."

§ 12 rzeczonych przepisów brzmi: „Jeżeli w miejscowości, w której ogłoszono stan wojenny, będzie uznanem za konieczne, dla ochrony porządku państwowego lub pomyślnego prowadzenia wojny—przedsięwziąć takie środki nadzwyczajne, które nie przewidziane zostały w powyższym paragrafie, to głównodowodzący, bezpośrednio lub po przedstawieniu dowódzcy armii, wydaje rozporządzenie o przedsięwzięciu tych środków własną władzą, donosząc o tem Najjaśniejszemu Cesarzowi".

Przeciw cholerze. Magistrat łódzki wydał i rozesłał do wszystkich właścicieli domów i lokatorów przepisy, mające na celu zapobieganie powstawaniu i szerzeniu się epidemii cholery.

W przepisach tych wskazano na rozmaite środki, jakie należy stosować, ażeby zapobiedz wszelkim chorobom, mającym symptomaty cholery.

Kolonie letnie chrześciańskie. W tych dniach powróciły ze wsi ostatnie dwie partye dzieci, wysłane przez komitet kolonij letnich chrześciańskich, mianowicie 80 dziewcząt z Bronowic i 80 chłopców z Michałowa.

Wszystkie dzieci wyglądają czerstwo i zdrowo, przybyło im znacznie na wadze, mianowicie: dziewczętom od 4 do 8 funtów, a chłopcom od 3 do 9 funtów.

W roku bieżącym z kolonii letnich chrześciańskich korzystało wogóle 480 ubogich i słabowitych dzieci, mianowicie 240 chłopców i 240 dziewcząt. W porównaniu z całym zastępem dzieci, jakie zgłaszały się do komitetu, liczba ta jest bardzo mała. Dość powiedzieć, że komitet nie uwzględnił próśb 150 dzieci, posiadających kwalifikacyę

nie domagają się uregulowania w sposób czyniący zadość logice i zdrowemu rozumowi.

Przyczyną obstrukcyi na drodze żelaznej fabryczno-łódzkiej był okólnik naczelnika ruchu, zawiadamiający całą służbę kolejową o zmianach w instrukcyi, z mocy których za każdy wypadek odpowiadają wszyscy, pełniący w danym momencie służbę na stacyi, oraz brak odpowiedzi ze strony zarządu kolei na podanie służby niższej, żądającej podwyższenia płacy z powodu panującej obecnie drożyzny.

Drożyzna co prawda wzrasta w naszem mieście w stosunku wprost zastraszającym. W dodatku nic nie zapewnia osłabienia jej wzrostu i to w dziedzinie najpierwszych, niezbędnych wprost potrzeb codziennego życia.

Mięso i chleb drożeją z dniem każdym, pomimo, że zbiory są już prawie na ukończeniu, a rezultat ich wypadł średnio. Węgiel już dziś wśród lata dochodzi do cen niebywałych, rodząc uzasadnione przypuszczenie, że nadchodząca zima, wobec zwiększenia zapotrzebowań, wpłynie w sposób ujemny dla kieszeni konsumentów na podniesieniu cen tego niezbędnego w życiu codziennem produktu, co naturalnie trwogą przejmuje biedaków, żyjących ze stałych, ściśle ograniczonych dochodów, których powiększenie nie leży w ich mocy.

Sprawa to nader paląca i municypalność powinna zająć się nią troskliwie, aby zapobiedz klęsce, która może przyjąć groźne rozmiary.

Epidemia cholery stoi nieomal na progu naszego kraju, a przecież wiadomo powszechnie, że najgorliwszymi jej sojusznikami są głód i chłód.

Skoro nadejdzie chłodna i dżysta jesień, która, kto wie, czy w roku bieżącym zbyt długo każe czekać na siebie, bakterye choleryczne mogą nader łatwo wkroczyć tłumnie do naszego grodu, zgnębionego już tylu klęskami i rozpanoszyć się w nim na dobre.

Nieopalone mieszkania, złe i niedostateczne odżywianie się skutkiem drożyzny, przy znanym opłakanym stanie sanitarnym naszego miasta, dostarczą wygodnych siedlisk dla bakteryj cholerycznych, które, znalazłszy grunt tak bardzo dla ich rozwoju podatny, nie tak łatwo ustąpią, pomimo całego aparatu środków dezynfekcyjnych, instrukcyj i przepisów, jak zachowywać się należy, już przygotowanych lub też w przyszłości przygotować się mających.

Będzie to znów ta sama historya, co z obstrukcyą kolejową. Instrukcye i przepisy w zastosowaniu praktycznem pozostaną martwą literą, bo zastosowanie się do nich okaże się niemożliwem, tam zwłaszcza, gdzie chłód i głód zapanują wszechwładnie.

Należałoby więc znów powołać do życia, póki pora, składy miejskie węgli kamiennych, a jednocześnie rozwinąć energiczną akcyę w kierunku zbadania istotnych przyczyn szalejącej drożyzny. Jeżeli już nie da się uzyskać kierunku zniżkowego, to przynajmniej należy zatamować jej wzrost w sposób radykalny, bądź to przez ułatwienie dostaw produktów niezbędnej potrzeby codziennej, przez wyjednanie obniżenia taryf przewozowych, lub też innemi środkami, jakie wskaże sumienne i troskliwe zbadanie istoty rzeczy.

Apatya w dniach klęski, to wprost zbrodnia wobec społeczeństwa, rdza, niszcząca najtwardszą stal energii, grzyb, zjadający najzdrowsze z pozoru drzewo.

Ruch społeczny rozwinął się u nas w czasach ostatnich wspaniale. Wyrosła cała sieć stowarzyszeń i związków, mających na celu uzdrowienie lub odrodzenie różnych dziedzin naszego życia społecznego, zorganizowanie pracy społecznej, by nie szła po omacku, jeno celowo i skutecznie po wyraźnie wytkniętych szlakach. Atoli wszystkie nieomal, z wyjątkiem zaledwie paru, które na palcach policzyćby można, owe stowarzyszenia i związki skarżą się na apatyę, jaka ogarnęła ich członków, tamując nie już ich dalszy rozwój, ale wprost prace organizacyjne.

Apatya rozwielmożniła się na dobre nietylko w stowarzyszeniach i związkach, ale i w całokształcie całego naszego życia społecznego i towarzyskiego. Każdy żyje, jakby na popasie, z dnia na dzień, nie troszcząc się o jutro, przyjmując biernie, co życie niesie, ulegając z niewolniczym lękiem każdemu, kto śmielej głos podniesie.

Apatya, bo chyba nic innego, ogarnia nas i w życiu politycznem, czego najwymowniejszym dowodem cisza przedwyborcza, pomimo, że w Cesarstwie i wogóle w społeczeństwie rosyjskiem agitacya przedwyborcza zaczyna działać coraz to energiczniej i ukazały się już proklamacye przedwyborcze.

U nas cisza! A przecież musimy iść do Dumy, by bronić naszych interesów, nie dopuścić do fałszywego oświetlenia naszych stosunków, tendencyjnego przedstawiania naszych żądań i aspiracyj, musimy tam posłać najzdolniejszych z pośród nas, rzeczoznawców w różnych kierunkach, co przy tak bardzo szczupłem gronie naszych posłów, jest rzeczą bardzo trudną i wymagającą troskliwego przygotowania się do kampanii wyborczej bez straty czasu.

A więc jeszcze raz—przecz z apatyą!

Janusz.

pierwszego stopnia i 1,600 dzieci z kwalifikacyą drugiego stopnia.

Nieuwzględnienie to wywołane zostało brakiem funduszów. Komitet kolonij letnich rozporządzał w roku bieżącym tak ograniczonemi środkami materyalnemi, iż zmuszony był ograniczyć liczbę zakwalifikowanych na kolonię dzieci do minimum.

Przypuszczać należy, że ogół ludzi dobrej woli, którym rozwój tak pożytecznej instytucyi leży na sercu — na przyszłość gorącej będzie popierać zabiegi komitetu i przysporzy mu funduszu, umożliwiając wysłanie większej znacznie liczby dzieci, łaknących świeżego powietrza i odżywczych promieni słonecznych.

Z fabryk łódzkich. W fabryce Goldmana zakończył się strejk przykręcaczy i tkaczów; otrzymali oni 15% podwyżki.

— Robotnicy fabryki Gampego (róg Piotrkowskiej i Łąkowej) wobec przyrzeczenia przez administracyę, iż unormowaną zostanie płaca według stawek fabryki Tow. akc. Geyera, i podwyżka liczyć się będzie od 25 lipca r. b., postanowili od poniedziałku powrócić do pracy.

— Z powodu strejku 8-miu robotników magazynowych fabryki Karola Steinerta, miano zamknąć ją. Interwencya delegata związku zawodowego „Jedność" miała taki skutek, iż zatarg zażegnano.

— Robotnicy fabryki Pruszynowskiego, nie uciekając się do strejku, uzyskali podwyżkę, w stosunku 10 do 20 kop. od tysiąca motków.

— W fabryce Kaiserbrechta jeden z robotników porżnął dwie sztuki towaru, wartości 300 rubli. Właściciel fabryki oświadczył pracownikom z postrzygalni, że jeżeli nie wskażą winowajcy, wymierzona będzie kara pieniężna. Gdy robotnicy nie zgodzili się na to, fabrykant wymówił im miejsca na dwa tygodnie. Wybuchł ogólny strejk.

— Jak wiadomo, z powodu nieporządków i niewłaściwego zachowania się robotników, tkalnia tow. akc. Markusa Silbersteina została zamknięta.

W sobotę, w przędzalni tegoż Towarzystwa, zaszedł znów fakt brutalnego zachowania się robotników. Oto, skutkiem nieporozumień wyrzucono majstra Weczyńskiego. Wobec tego zagrożono zamknięciem przędzalni. Wczoraj do dyrektora p. M. Silbersteina, zgłosili się dwaj delegaci, Gabara i Kacerowicz — w imieniu ogółu robotników, z prośbą o cofnięcie postanowienia co do zamknięcia przędzalni.

P. Silberstein odpowiedział, że jeżeli majster Weczyński zostanie przeproszony i otrzyma od ogółu robotników zapewnienie, że prawidłowa praca przyczyni się do wzmocnienia osłabionej dziś skutkiem przerw, wywołanych częstem bezrobociem produkcyi, to fabryka nie będzie zamknięta.

Ze szkół. W czteroklasowej Szkole Handlowej (Długa № 45) lekcye rozpoczęły się w dniu dzisiejszym.

— W męskiem gimnazyum polskiem, w środę dnia 4 b. m., po południu, wywieszone zostaną listy nowoprzyjętych i promowanych uczniów, a w czwartek dnia 5-go b. m. rozpocznie się rok szkolny nabożeństwem o godzinie 9 rano w kościele św. Krzyża i o godzinie 11-ej w gmachu gimnazyum (Wólczańska № 55) ogłoszeniem list oddziałów, planu lekcyj i podręczników, na które zarząd gimnazyum zaprasza interesujących się uczelnią rodziców i opiekunów młodzieży.

Początek wykładów we wszystkich klasach w piątek, dnia 6 b. m. o godz. 9 rano.

— W nadchodzącą środę, t. j. dnia 4 b. m., o godzinie 10 rano, wszyscy uczniowie łódzkiej szkoły handlowej udadzą się do kościołów odpowiednio do wyznań; katolicy i ewangelicy do kaplic znajdujących się w Przytułku starców i kalek (Dzielna № 52), uczniowie zaś wyznania mojżeszowego do synagogi, gdzie odprawione będą nabożeństwa.

Nazajutrz, t. j. we czwartek rozpoczną się lekcye. Wszyscy uczniowie klas przygotowawczych (wstępnych) winni przybyć do szkoły o godzinie 9-ej rano, zaś pozostałych klas, mianowicie 1 do 7 włącznie, przybyć winni na lekcye o godzinie 8-ej rano.

— Dziś o godzinie 10-ej rano ks. prefekt Ryszard Malinowski w kościele św. Józefa odprawił Mszę św. na intencyę rozpoczęcia roku szkolnego w polskiem progimnazyum, pod kierunkiem Józefa Radwańskiego, 6 klasowej szkoły handlowej Waszczyńskiej i pensyi Zbijewskiej.

— Dziś w kościele św. Krzyża o godz. 8-ej rano odbyło się nabożeństwo z powodu otwarcia zajęć w szkole Koła śródmiescia P. M. S., mieszczącej się przy ulicy Zakątnej № 56. Dalsze zapisy uczniów przyjmują się nadal w tej szkole.

Kamera dezynfekcyjna. Od dnia 1 sierpnia roku bieżącego do dnia 1 września sanitaryusze miejscy zdezynfekowali 105 lokali po chorobach zakaźnych; w 85 miejscach mieszkańcy nie zgodzili się na dezynfekcyę; włącznie zaś z dokonanemi od 20 września 1906 r. 1460 pomieszczeń. Prócz tego w samej kamerze przesterylizowano od dnia 1 sierpnia do 1 września 1,365 sztuk bielizny i pościeli, a razem z wykonanemi przed tym terminem ogółem 18,089 sztuk. W mieszkaniach, zajmowanych przez chrześcian wykonano w ciągu ostatniego miesiąca 58 dezynfekcyi, w mieszaaniach zaś, zajmowanych przez żydów 47.

Osobiste. Lekarz-dentysta dr. Stanisław Dąbrowski powrócił z letniego wywczasu w Nałęczowie.

— Naczelnik centralnego kantoru poczty i telegrafu w Łodzi r. st. Konstanty Szel wyjechał na sześciotygodniowy urlop zagranicę. Zastępuje go pomocnik r. k. Ludwik Meyer.

Kompania. Dziś o godzinie 7 rano, po odprawieniu Mszy św. w kościele Wniebowzięcia N. M. P. przez ks. Skawińskiego, wyszła kompania do Częstochowy pod przewodnictwem ks. Bolesława Sulińskiego. Kompania ta liczy 1,500 osób.

Zabawa Tow. dobroczynności. Organizatorzy wczorajszej zabawy ogrodowej na rzecz chrześciańskiego Tow. dobroczynności mieli poważne obawy, ażali wobec niepewnej do południa pogody wszelkie przygotowania nie pójdą na marne. Aura jednak okazała się łaskawą. Po godzinie 3 po poł. niebo zaczęło się rozjaśniać, ukazało się słońce, które opromieniło cały teren zabawy. Nagła zmiana pogody dobrze usposobiła chętnych uczestniczenia w zapowiedzianej zabawie.

O godz. 5 po poł. zaroiło się w parku Helenowa; ożywienie i ruch we wszystkich alejach był wielki. Przeważały sfery robotnicze, które zdradzały, iż bawią się doskonale. Amatorów, próbujących szczęścia przy tomboli, było bardzo wielu. Niektórych fortuna obdarzyła cennemi upominkami.

Zabawę wczorajszą urozmaicały produkcye dobrze zorganizowanej orkiestry mandolinistów pod dyrekcyą p. Korotkiewicza, bardzo udatny popis chóru uczniów prof. K. Danysza, gra w piłkę nożną na placu cyklistów i t. p.

W urządzonych specyalnie namiotach sprzedawano kwiaty, napoje, cukry, przekąski oraz confetti, któremi obsypywano się wzajemnie. W kilku punktach przygrywały orkiestry. Wieczorem cały ogród iluminowano.

Tow. dobroczynności osiągnęło z wczorajszej zabawy poważny zasiłek pieniężny. Słusznie mu się należało.

Napad na agenta policyi śledczej. W sobotę o godz. 9 wieczorem, agent policyi śledczej, 28-letni Michał Kluka, wraz z dwoma żołnierzami powracał z IV cyrkułu do wydziału śledczego. Na rogu ulicy Andrzeja i Spacerowej jacyś trzej młodzi ludzie podbiegli do Kluki, dali kilkanaście strzałów z rewolweru, następnie poczęli uciekać. Dwaj żołnierze za uciekającymi dali trzy strzały. Przy tej strzelaninie wzajemnej został ranny przechodzień, robotnik Kazimierz Wilkusz.

Agentowi policyi lekarz Pogotowia udzielił pomocy w IV cyrkule, Wilkuszowi w mieszkaniu przy ul. Piotrkowskiej 141.

Strzały powyższe wywołały wielki popłoch pomiędzy przechodniami i mieszkańcami tej dzielnicy miasta.

Dokonywano rewizyi podejrzanych przechodniów i w tramwajach; 3 osoby aresztowano, przy jednej znaleziono browning.

Bandytyzm. W sobotę, o godz. 9 wieczorem, do wagonu kolei elektrycznej miejskiej wskoczyło dwóch drabów, którzy pod groźbą rewolwerów konduktorowi Cyranowskiemu odebrali torbę z pieniędzmi i zanim Cyranowski zdołał się zoryentować, obaj napastnicy zbiegli.

— W sobotę wieczorem zarządzający fabryką Kautza, Malczewski, idąc przez pole od ul. Dzielnej, został napadnięty przez dwóch bandytów, którzy domagali się, by Malczewski oddał im pieniądze, które niesie do fabryki na wypłatę. Malczewski widząc przeważającą siłę, pozwolił się obrewidować, pokazał swój paszport i woreczek z paroma rublami własnemi, zapewniając bandytów, że nie ma przy sobie pieniędzy fabrycznych. W czasie tych pertraktacyi z bandytami, robotnicy pracujący w fabryce, zauważyli, że Malczewski jest napadnięty, wybiegli z fabryki, aby Malczewskiego obronić.

Bandyci zaś, spostrzegłszy biegnących robotników, porzucili swą ofiarę, a sami ratowali się ucieczką.

Malczewski objaśnia, że bandyci byli o tyle wspaniałomyślni, iż jego pieniędzy nie zabrali, mówiąc, iż zabierają oni pieniądze tylko fabrykantów.

Nadmienić należy, że pieniądze zostały przewiezione znacznie wcześniej do fabryki i że przewożeniem ich nie zajmuje się od pewnego czasu p. Malczewski.

— Wczoraj do kantoru fabryki powozów A. Harta, przy ul. Cegielnianej № 84, przyszło trzech bandytów, uzbrojonych w rewolwery i zapytało o pracownika Stanisława Pietrzaka. Wskazano im mieszkanie w oficynie. Bandyci, zastawszy żonę Pietrzaka, domagali się pod groźbą zabójstwa, pieniędzy. Wystraszona kobieta, oddała schowane w pudełku blaszanym i słoiku około 90 rb. Bandyci, zabrawszy gotówkę oraz zegarek i drobne rzeczy, z łupem uciekli.

— Wczoraj, o godz. 10 rano do sklepu towarów kolonialnych Szpicberga, przy ul. Kamiennej № 8, wtargnęło trzech bandytów, uzbrojonych w rewolwery i zażądało wydania pieniędzy. Dwóch stanęło na straży, trzeci zaś rzucił się do szuflady, w której znajdowało się kilkadziesiąt rubli. Bandyta wyjął pieniądze na ladę sklepową, przeliczył je, a następnie schował do kieszeni i zabrał z zegarkiem, który wyrwał Szpicbergowi wraz z dewizką. Bandyci gospodarowaliby jeszcze dłużej, gdyby jeden z parobków nie zaczął wołać o pomoc; spłoszeni uciekli, nie ścigani przez nikogo.

Terror. Do kantoru fabryki W. Schweikerta (ulica Srednia) przyszło trzech ludzi z browningami, mianujących się wysłannikami partyi skrajnej, i zażądali podwyżek dla robotników. Groźbami wymusili przyrzeczenie zadośćuczynienia żądaniom robotników, poczem domagali się 5 rubli za fatygę, a gdy je otrzymali, odeszli.

Fabrykant S. musiał cofnąć przyrzeczenie, gdyż konferencya ogólno robotnicza wypowiedziała się przeciw stosowaniu terroru w sprawach ekonomicznych.

Ucieczka więźniów. W sobotę około godz. 5 po południu 9 więźniów, z tych 6 kryminalistów, a 3 politycznych, pod nadzorem dozorców poszło do ustępu—przy więzieniu na ul. Cegielnianej.

Po upływie pewnego czasu dozorcy widząc, iż więźniowie nie wychodzą z ustępu, weszli do niego, lecz żadnego z więźniów nie znaleźli, gdyż ci wyłamali kratę w okienku wychodzącym na sąsiednią posesyę, przez dach uciekli na nią.

Na wszczęty alarm puszczono się w pogoń, która dała ten rezultat, iż zatrzymano tylko jednego Antoniego Czaja, pozostali zaś Antoni Ryżykowski, Jan Majchrzak, Władysław Kotliński, Aleksander Kuban, Józef Chudzicki, Józef Krzewina, Józef Krzewicz i Michał Neugebauer zdołali się ukryć.

Dziś władze miejscowe zostały zawiadomione, że żandarmerya w Łasku zatrzymała Antoniego Ryżykowskiego i Jana Majchrzaka.

Zabójstwa. W sobotę wieczorem na sali utrzymywanej przez H. Schneera, w domu na rogu ulicy Cegielnianej i Widzewskiej, zebrało się kilkanaście osób na tańce. Około godziny 10, na korytarzu obok sali usłyszano strzały rewolwerowe, na odgłos których znajdujące się osoby w sali wybiegły na korytarz, spostrzegły leżącego w kałuży krwi młodego człowieka, nie dającego żadnych znaków życia. Zabójca zaś zdołał zbiedz. Zwłoki zabitego leżą na miejscu zbrodni, gdyż nie stwierdzono jeszcze tożsamości osoby.

Podobno zbrodnia ta spełnioną została przez zemstę o kochankę.

— Wczorajszej nocy o godz. 1, ulicą Wysoką przechodziło 3 robotników. Około domu nr. 27

wystrzałami z rewolweru został zabity Roch Janik, a Michał Stęperski ranny w piersi. Rannego Stęperskiego mieszkańcy sąsiednich domów przeprowadzili do mieszkania na ulicę Dobrą pod nr. 4, jak również do tego domu przenieśli zwłoki Janika. Podejrzany o tą zbrodnię Andrzej Hajduk dziś został aresztowany.

Defloracya. Fakt ohydnego czynu przeciw moralności publicznej, jakiego dopuścił się jeden z lokatorów przy ul. Długiej № 164, niejaki S., przedstawia się w ten sposób, iż korzystając z nieobecności rodziców—zwabił ku sobie 7-letnią Helenę Nowakównę, córkę robotnika fabrycznego i zbeszcześcił ją.

Po stwierdzeniu faktu defloracyi przez lekarza miejskiego, sprawca tej zbrodni pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej.

Sprawy wyborcze. Odbyło się zebranie przedwyborcze przedstawicieli S. D. P. i L. na którem rozważano sprawy, związane z nadchodzącemi wyborami. Prowadzono dyskusyę nad rozpatrywanemi punktami prawa wyborczego, następnie dano dyrektywy dla kierowania agitacyą przedwyborczą. Dokonano wyboru zarządu oraz upatrzeni zostali pełnomocnicy robotników fabrycznych.

Również partya P. P. S. i „Bund“ biorą żywy udział w agitacyi przedwyborczej... a inni śpią.

Tyfus brzuszny. Wczoraj o godzinie 5-ej po południu do zarządu żydowskiego Towarzystwa dobroczynności (Zachodnia № 20) przyszli dwaj ludzie z prośbą o jałmużnę. Nagle jeden z owych mężczyzn padł na ziemię bez zmysłów.

Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził tyfus brzuszny. Chorego odwieziono do szpitala Poznańskich.

Uwolnieni. Aresztowani w ubiegły piątek pięciu założycieli Związku lokatorów oraz dwaj członkowie zarządu, zostali wczoraj wypuszczeni z więzienia.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu ubiegłych dwóch dni uległa jedna kobieta. Pogotowie udzieliło jej doraźnej pomocy lekarskiej.

Bójki. Kronika bójek za dzień wczorajszy i sobotni przedstawia się dość imponująco. Pogotowie udzieliło pomocy następującym osobom, rannym lub okaleczonym w bójkach:

— Przy ul. Wschodniej nr. 72, Wawrzyniec Karasiak, stróż domu, lat 36, został pobity laską, przyczem otrzymał obrażenie głowy. W stanie osłabionym odwieziony do szpitala Poznańskich.

— Przy ul. Wschodniej nr. 7, Ryfka Brzyszka, handlarka, lat 23, została pobita laską, otrzymała obrażenie całego ciała. Pozostawiono ją na miejscu

— W II-im cyrkule Pogotowie opatrzyło rannego w głowę uderzeniem laski Tomasza Terpela, robotnika, lat 35.

— Przy ul. Widzewskiej nr. 32, Juda Blumenstein, robotnik, lat 21, został uderzony kijem w głowę. Pozostawiono go na miejscu.

— Przy ul Przejazd nr. 51, Maryanna Kiszel, 3 letnia córka robotnika, została uderzona żelaznym funtem w głowę. Pozostawiono ją na miejscu.

Przejechania. W ostatnich czasach zwiększyła się ogromnie ilość wypadków przejechania Woźnice za nic sobie traktują życie ludzkie. Niema dnia, by nie przejechano kilku osób, przeważnie dzieci. Taką nieostrożność woźniców powinno się ukrócić bezwarunkowo przez zwiększenie odpowiedzialności za przejechanie.

Przez dzień wczorajszy Pogotowie zanosowało aż 3 wypadki przejechania:

— Na Starym Rynku nr. 8, Jan Bernat, syn mularza, lat 8, został przejechany wozem. Otrzymał ranę ręki i ogólne obrażenie ciała. Pozostawiono go na miejscu.

— Przy ul. Cegielnianej nr. 9, Kazimierz Andrzejewski, 2-letni syn stróża, został przejechany t. zw. resorką, otrzymał obrażenie lewej nogi. Pozostawiono go na miejscu

— Przy ul. Średniej nr. 8, Szub Bern, syn zegarmistrza, lat 12, został przejechany karetą i otrzymał obrażenie twarzy. Pozostawiono go na miejscu.

Drobne ognie. Wczoraj, o godz. 8 i pół rano, na ul. Piotrkowskiej w domu pod nr. 26 zapalił się towar bawełniany. Na miejsce wypadku wyjechały I i II oddziały straży ogniowej ochotniczej, lecz ogień zastali już ugaszony przez mieszkańców.

Wczoraj, o godz. 10 wieczorem, I oddział straży ogniowej ochotniczej został zawezwany na ul. Średnią pod nr. 159. Po przybyciu na miejsce stwierdzono, iż na podwórzu zapaliła się słoma. Ogień ugasili mieszkańcy.

*

Z Chojen. Przypominamy, że jutro o godz. 7 i pół rano wyruszy z Chojen kompania pod przewodnictwem ks. Hermana von Szmidta na Jasną Górę. Udział pątników zapowiada się znaczny.

Z WARSZAWY.

(Telefonem).

Strzały na ulicy.

Dziś, około godziny 11 rano, na ul. Żytniej, przed domem № 11, rozległy się strzały rewolwerowe. Strzały te zwabiły wielu przechodniów, a następnie władze policyjne i wojsko. Zdala zauważono uciekających, za którymi pogoń okazała się bezskuteczną.

Na chodniku tymczasem znaleziono dwóch ludzi, zabitych od kul rewolwerowych.

Nazwisk zabitych na razie nie ujawniono.

Podobno jeden z nich był tkaczem fabrycznym, drugi zaś inkasentem jakiejś firmy miejscowej.

Napad bandycki.

Dziś rano przywieziono do Warszawy troje ludzi nazwiskiem Kamińskich, silnie poranionych. Umieszczono je w jednym ze szpitali.

Są to ofiary napadu bandyckiego pod Skierniewicami.

Kamińscy zostali napadnięci przez bandytów uzbrojonych w rewolwery, w celach grabieży.

Dalszych szczegółów na razie brak.

W sprawie spisku na życie Najjaśniejszego Cesarza.

Komunikat urzędowy.

(Tel. Ag. Tel Pet).

Petersburski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał w czasie od 20 do 29 sierpnia sprawę 18 osób, oskarżonych o przynależność do zbrodniczego związku, który jako cel wytknął sobie zamach na życie Świętej Osoby Najjaśniejszego Cesarza, Najdostojniejszego głównodowodzącego wojskami gwardyi petersburskiego okręgu wojennego, Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza i prezesa Rady ministrów, ochmistrza dworu Stołypina.

Okoliczności sprawy tej na pierwiastkowem śledztwie sądowem wyjaśnione zostały, jak następuje:

W lecie 1906 roku, syn naczelnika pałacowego biura pocztowego w Nowym Peterhofie, Włodzimierz Naumow, młodzieniec 26-letni, nie mający określonego zajęcia, zawarł znajomość z jednym z kozaków z własnego Jego Cesarskiej Mości konwoju. Młodziec ów, w pierwszych zaraz rozmowach mówić zaczął o rozruchach w Rosyi, podburzał kozaka przeciwko rządowi, doradzał otworzyć oczy towarzyszom, zalecał nawet zabicie komendanta pałacu gen. Trepowa, którego oskarżał o wprowadzenie bardzo ciężkich warunków w służbie konwojowej.

Kozak doniósł o znajomości swojej z Naumowem władzy przełożonej, która kazała przeprowadzić śledztwo, kozakowi zaś zaleciła, ażeby nie narzucając się w dalszym ciągu Neumowowi, równocześnie nie uchylał się od spotykania się z nim, a to w celu łatwiejszego w ten sposób ujawnienia zamysłów jego.

Znajomość ta jednak na razie została przerwana z powodu wyjazdu Neumowa do Moskwy, po powrocie jego jednak do Petersburga w styczniu 1907 roku, gdy Naumow wezwał kozaka do siebie listownie, została wznowiona. W czasie owych odwiedzin Naumow zwrócił się wprost do kozaka z propozycyą, ażeby, z uwagi na to, że może znajdować się w pobliżu Najjaśniejszego Cesarza, podjął się dokonać zabójstwa Jego Cesarskiej Mości, dodając w formie objaśnienia, że może dokonać tego albo wystrzałem z karabinu, albo też zarąbać szablą.

Przytem Naumow, chcąc kozaka uczynić skłonniejszym do dokonania zbrodni, usiłował wpłynąć na jego miłość własną, przekonywając go, że stanie się zbawcą ojczyzny, że imię jego przejdzie do historyi, że partya socyalistów-rewolucyonistów ogłosi go niezwłocznie bohaterem. Gdy jednak mimo to kozak stanowczo odmówił wykonania zamiaru tego, Naumow zaproponował mu, ażeby pomagał partyi rewolucyjnej przez dostarczanie jej niezbędnych informacyi, i zaczął szczegółowo wypytywać go o zwyczajne przechadzki Najjaśniejszego Cesarza w parku Babolewskim, o miejsca, w których umieszczona jest straż, o to, czy możliwe jest przedostanie się do parku osobom prywatnym, przyczem dowiedziawszy się, w której części parku Najjaśniejszy Cesarz używa najczęściej przejażdżki, prosił kozaka, ażeby mu zaraz narysował plan miejscowości tej. Następnie informował się szczegółowo co do wszystkich ścieżek parku, w celu nakreślenia następnie nowego, bardziej szczegółowego planu parku.

W czasie owej wizyty u Naumowa kozak zwrócił uwagę na znajdujący się w mieszkaniu fortepian. Na zapytanie Naumow odpowiedział, że uczy się śpiewu, w celu wstąpienia do chóru dworskiego. Przy pożegnaniu oświadczył, że chciałby go zaznajomić z innemi osobami, z któremi winien być zupełnie szczerym. Umówiono się, że zawiadomiony zostanie listem, w którym podany będzie adres mieszkania. Nadto Naumow zakomunikował mu umówione hasła, przy pomocy których kozak będzie się mógł przekonać, że w mieszkaniu konspiracyjnem zastał te właśnie osoby, które przeznaczone zostały do rozmówienia się z nim. Przy wejściu do mieszkania powinien był oświadczyć: „przychodzę od Włodzimierza Aleksandrowicza“, a następnie zapytać: „czy tu mieszka Olga Aleksandrówna?“ a otrzymawszy odpowiedź „jestem Olga“, rozmawiać z osobą tą zupełnie szczerze. Równocześnie Naumow dał kozakowi, w celu szybszego odszukania mieszkania konspiracyjnego, czysty bilet wizytowy, dodając, że bilet tego samego formatu przybity będzie na drzwiach mieszkania, wskazanego w liście.

W tydzień mniej więcej kozak otrzymał bilecik treści następującej: „Kochany mój Kola! Mieszkam teraz przy ulicy Sadowej № 80, mieszkania 8. Przyjedź do mnie, gdy będziesz mógł, między godziną 4 a pół do szóstej, ale jaknajprędzej. Kochająca się Olga“.

Kozak, jak się okazało, przybyć miał do mieszkania nauczyciela liceum Aleksandryjskiego, Konstantego Emme. Mieszkanie to łatwo było odnaleźć, na przybitem bowiem na drzwiach bilecie wizytowym, atramentem wypisane było: Konstanty Gustawowicz i Antonina Magnusówna Emme. Antonina Emme, według zeznań ekspertów, była autorką biletu, zapraszającego kozaka.

Po wygłoszeniu umówionego hasła wpuścił kozaka do mieszkania sam Emme, na zapytanie zaś „czy tu mieszka Olga Aleksandrówna?“, wyszła panna Anna Pigit, mieszkająca w Petersburgu pod obcem nazwiskiem Niny Zalinjac. Pigit, w rozmowie z kozakiem oświadczyła, że bardzo jest dla nich potrzebny, jako człowiek, stojący blizko pałacu i mogący dostarczyć ważnych informacyj. Mówiła mu o Perowskiej i znaczeniu jej, w szczegóły jednak zamiarów swoich nie wchodziła, oświadczyła tylko, że czeka na kogoś. Kozak nie doczekał się jednak przybycia osoby tej i odszedł, umówiwszy się poprzednio z Pigitówną co do terminu nowego spotkania.

W kilka dni później udał się do tegoż samego mieszkania, przyjęty przez gospodarza i Pigitównę, która, pozostawszy sam na sam z kozakiem, przekonywać go zaczęła o konieczności zabicia Wielkiego Księcia i ministra Stołypina. W czasie rozmowy przyszedł Naumow i oświadczył, że zaraz przyjechać ma kapitan lub jego zastępca. Przezwisko „kapitana“ nosił, jak się okazało, Nikitenko, dymisyonowany porucznik marynarki. Naumow dodał, że gdyby nikt nie przyszedł, kozak może być szczery również i wobec Pigitównej.

W krótce przybył zastępca „kapitana“, osobistość, mieszkająca pod nazwiskiem mieszczanina Purkina, która dopiero w sądzie oświadczyła, że w rzeczywistości jest b. studentem uniwersytetu petersburskiego Siniawskim, że zesłany został w drodze administracyjnej do Archangielska, zkąd następnie zbiegł.

(D. c. n.)

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej

Petersburg, 31 sierpnia. Rokowania, prowadzone w ostatnich czasach pomiędzy Rosyą a An-

glią, w celu uregulowania spraw, naruszających ich obopólne interesy w Azyi, zakończone zostały zawarciem ugody, podpisanej w dniu 31 sierpnia w Petersburgu przez rosyjskiego ministra spraw zagranicznych i przez posła angielskiego. Ugoda ta będzie ogłoszona niezwłocznie po wymianie ratyfikacyi, która odbędzie się w przyszłości najbliższej.

Petersburg, 31 sierpnia. Komisya do walki z dżumą ogłasza: W Samarze zachorowało na cholerę dnia 20 b. m. 5 osób, zmarły cztery. W powiecie nikołajewskim w dwóch wsiach zachorowały 2 osoby. W Symbirsku w dniu 29 b. m. zabrano dwóch chorych z parowca, który przybył z Astrachania, a dnia 30 b. m. jednego z parowca, który przybył z Niżnego. We wsi Peczerskie, w pow. syzrańskim, zachorowało 9 osób, zmarły 2. W Saratowie w dniu 29 b. m. zabrano z parowca chorego. W Carycynie zachorowało 7 osób, zabrano z parowca 5. W Czystopolu w dniu 28 i 29 b. m. stwierdzono dwa przypadki choroby podejrzanej. W Muromie, w pow. włodzimierskim, w dniu 29-ym b. m. z parowca zabrano chorego. W gub. astrachańskiej w dniu 30 b. m. zachorowało 118 osób, zmarło 62.

Wilno, 31 sierpnia. Utworzył się komitet rosyjskich wyborców postępowych.

Odesa, 31 sierpnia. W podwórzu kancelaryi cyrkułu petropawłowskiego wybuchł przyrząd, który nieoględnie upuścił porucznik Kazarow, delegowany do jego wypróżnienia. Zabici: Kazarow, policyant, sekretarz, 6 osób ranionych. Przyrząd ów wykryto w czasie rewizyi w domu przy ul. Ciepłej.

Kiszyniów, 31 sierpnia. Spłonął kolejowy dworzec towarowy. Spłonęło kilkaset tysięcy pudów pszenicy, 15 wagonów tytuniu i wiele innych towarów.

Helsingfors, 31 sierpnia. Sąd w Abo wydał wyrok w sprawie finnów, którzy brali udział w powstaniu w Sweaborgu. Wszystkich 18 oskarżonych skazano na ciężkie roboty na różne terminy.

Samara, 31 sierpnia. W chutorze Metelnikowa trzech bandytów zabiło rządcę i zrabowali 5,700 rubli. Jednego z bandytów aresztowano, drugiego zastrzelono.

Ufa, 31 sierpnia. Wczoraj zabito zarządzającego szpitalem psychiatrycznym, lekarza Kapłana, w chwili kiedy badał aresztantów, znajdujących się pod śledztwem.

Teław, 31 sierpnia. Nieopodal miasta na szosie tyfliskiej dokonano zamachu na życie naczelnika powiatu.

Czernihów, 31-go sierpnia. Rodzina generała Gukowa wymordowana została w następujących okolicznościach: W chwili gdy w dniu 29-ym wieczorem dwaj współwłaściciele majątku, rodzeni bracia Gukowie, siedzieli przy kolacyi wraz ze swojemi rodzinami w ogrodowej altanie, wpadło sześciu rozbójników, którzy zabili obu braci, studenta, syna jednego z nich, oraz jednego z krewnych.

Ekaterynosław, 31 sierpnia. W bliskości stacyi Drużkowski trzema strzałami rewolwerowemi raniono dozorcę policyjnego w kopalni donieckiej, Gazdiewa, oraz ciężko raniono córkę zarządzającego kopalnią Jelisiejewską, Kuzniecowównę. Po upływie czterech godzin Gazdiew zmarł skutkiem odniesionych ran.

Perm, 31 sierpnia. W zakładach rzewskich ujęto pięciu bandytów, u których znaleziono kilka bomb, trzy brauningi, dwa mausery, 356 ładunków, 49 paszportów robotniczych. Paszporta te ukradziono w kopalni azbestu Pokłowskiego.

Żytomierz, 31 sierpnia. Aresztant, znajdujący się pod śledztwem, zabił w więzieniu dozorcę, zranił pomocnika naczelnika więzienia, Gińkowskiego i starszego dozorcę, Krawczenkę.

Rostów nad Donem, 31 sierpnia. Ujęto tu 3-ch bandytów, którzy powtórnie usiłowali zrabować zarządzającego kopalnią, Panczenkę, wiozącego znaczniejszą sumę pieniędzy. Przy aresztowaniu stawili oni zbrojny opór.

Bałta, 31 sierpnia. Ujęto tu trzech bandytów, którzy dokonali w powiecie bałckim szeregu rozbojów.

Berlin, 31 sierpnia. Z powodu przybycia tu specyalnego poselstwa chińskiego, «Koelnische Zeitung» oświadcza, że celem tego poselstwa jest nawiązanie ściślejszych stosunków przyjaznych pomiędzy obu państwami, tudzież ożywienie handlu niemieckiego w Abisynii.

Paryż, 31 sierpnia. Jak donosi «Echo de Paris», admirał Fournier podjął się, na zaproszenie króla greckiego, reorganizacyi greckiej floty wojennej.

Konstantynopol, 31 sierpnia. Porta postanowiła walczyć energicznie z bandami. Tworzą sześć batalionów strzelców, którzy będą pełnili służbę wywiadowczą. Do batalionów tych będą delegowani lepsi oficerowie. Porta zawiadomiła agentów cywilnych mocarstw. Nowy pułk policyi zatwierdził sułtan. Dla Macedonii będą wydane nowe przepisy. Wyćwiczenie policyi powierzono kapitanowi belgijskiemu, Bureanowi.

Haaga, 31 sierpnia. Komisya, rozpatrująca wnioski, dotyczące wojny lądowej, przyjęła jednomyślnie uchwałę, opiewającą, że mocarstwa neutralne powinny być natychmiast zawiadomione o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich przez strony wojujące, jak również, że kroki nieprzyjacielskie mogą być rozpoczęte tylko po umotywowanem wypowiedzeniu wojny lub ogłoszeniu ultimatum. Następnie komisya rozpatrzyła projekt konwencyi, która ma obowiązywać mocarstwa neutralne w czasie wojny lądowej.

Chrystyania, 31 sierpnia. Cesarzowa Marya Teodorówna wylądowała o godz. 12 m. 30 w południe, powitana przez norweską parę królewską, przez królowę angielską i przez ks. Wiktoryę. Tłumy publiczności witały Cesarzową na drodze do zamku Bigde.

Londyn, 31-go sierpnia. „Times“ w artykule wstępnym dowodzi, że w trwałość reform, dokonanych w Persyi, wierzyć nie można, grożą im bowiem poważne siły reakcyi. Zainteresowane mocarstwa powinny śledzić bacznie wypadki i działać wspólnie, aby zapobiedz groźnym powikłaniom. Z tego punktu widzenia należy powitać ugodę angielsko-rosyjską.

*

Odesa, 1 września. Wieczorem nieznani napastnicy strzelali z dorożki do policyantów; zabici zostali rewirowy i dwóch stójkowych, przyczem ciężko zraniono przechodnia. Dorożka z zabójcami zdołała umknąć.

Kijów, 1 września. W dzień czterech złoczyńców dokonało nieudanego napadu na dom Białozierowa w Demijówce. Podczas pościgu ciężko zraniono stójkowego.

DZIENNE.

Warszawa, 2 września. Na ulicy Pawiej wydział ochrony w czasie posiedzenia zaaresztował zebranie polskiej partyi socyalistycznej. Aresztowano 15 osób, zabrano mnóstwo dokumentów i wydawnictw nielegalnych.

Petersburg, 2 września. W Niżnym świeżo zapadło na cholerę pięć osób, zmarła jedna.

W Jurynie zachorowały dwie osoby, zmarła jedna.

W Wasilkowsku zachorował kapitan parostatku holowniczego.

Jarosławl, 2 września. Na tartaku na rzece Szeksnie, w odległości 20 wiorst od Rybińska, zmarł na cholerę robotnik.

Opatów, 2 września. W osadzie Tardowie, pow. iłżecki, 10 bandytów ograbiło sklep monopolowy. Podczas strzelaniny zabito dwóch strażników; ranny jeden strażnik. Zabitego bandytę jego towarzysze uwieźli w worku.

Zasław, 2 września. We wsi Golinszkach, pow. starokonstantynowski, złoczyńcy napadli na dom duchownego, zranili nożem psalmistę i jednego włościanina, drugiemu rozpruli brzuch.

Kazań, 2 września. Zaregestrowano trzy wypadki zasłabnięć, podejrzanych o cholerę. Jeden chory na cholerę zmarł.

Jałta, 2 września. Z Bakczyseraju i Ajtedoru przybył na samochodzie Wielki Książę Aleksander Michałowicz z Wielką Księżną Ksienią Aleksandrówną. Najdostojniejsze Ich dzieci przybyły z Inkermanu końmi.

Ananjew, 2 września. W pow. aresztowano pięciu uczestników ostatnich grabieży zbrojnych.

Ryga, 2 sierpnia. W lesie pojmano trzech ludzi, którzy okazali się uczestnikami napadu na kantor fabryki Syrius.

Rambouliers, 2 września. Na posiedzeniu rady ministrów Faliérs podpisał szereg dekretów o nadaniu legii cudzoziemskiej i medalów wojennych marynarzom, którzy odznaczyli się pod Cassablanką.

Paryż, 2 września. Podług informacyi gazety „Temps" przed mazaganem stawiło się dziesięciu przedstawicieli plemion krajowców z propozycyą pośrednictwa. Podług wiadomości z San-Sebastian, rząd hiszpański ma zamiar okręty wojenne, krążące około wybrzeży Marokka, z powodu trwających wciąż burz morskich.

Paryż, 2 września. Admirał Philibert telegrafuje: Rokowania z plemionami trwają w dalszym ciągu. Pod Cassablanką marokańczycy skoncentrowali 6000 ludzi. Ludność w Mogodarze uspokoiła się nieco.

Giełda warszawska.

(Telefonem).

	żąd.	ofiar.	tran.
4% renta państwowa	70 75	69.75	70.15
5% pożyczka wewnętrzna z 1905 r.	91.50	90 50	—.—
5% „ „ z 1906 r.	87.75	86.75	—.—
4½% listy ziemskie	86 80	85.85	86.60
4% listy ziemskie	80 00	79.00	79.60
5% listy zastawne m. Warszawy	87.40	86 50	—.—
4½% „ „ „ „	82.00	81.00	81.50
5% „ „ „ Łodzi . .	—.—	—.—	—.—
4½% „ „ „ „ . .	—.—	—.—	—.—
Akcye Banku handlowego w Łodzi	—.—	—.—	—.—
Pożyczka premiowa I-ej emisyi .	356	346	—.—
II-ej emisyi .	256	246	—.—
„ „ szlachecka	221	211	—.—
Lilpopy	—.—	—.—	—.—
Rudzki	—.—	—.—	—.—
Starachowice	—.—	—.—	—.—
Putiłowskie	—.—	—.—	—.—
Czeki na Berlin	46.50	—.—	—.—

Giełda petersburska.

(Tel. wł. „Rozwoju“).

Renta państwowa **70,25.**

5% Prem. I-ej emisyi 351.50

„ II „ 251

„ szlachecka 216

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru	Uwagi.
31/VIII 1 pp.	746.4	+17.3	73	Pc Z 1	Z dnia 31/VIII Temperatura max.+19.0° C. Temperatura min.+13 2° C. Opadu .00
31/VIII 9 w.	744.9	+14.6	92	Pd W 1	
1/IX 7 r.	740 2	+13.0	80	Pd Z 3	
1/IX 1 pp.	739 6	+23.5	71	Z 3	Z dnia 1/IX Temperatura max.+23.7° C. Temperatura min.+10.5° C. Opadu 1.9
1/IX 9 w.	743.1	+20.7	87	Pc Z 3	
2/IX 7 r.	746 5	+11.8	78	Pc 3	

☛ Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt dzieła dr. S. Serkowskiego „Mleko i Mleczarstwo“.

Rozkład pociągów.

Letni od 1 maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: a) **12.30**, b) 7.10, r) 8.35, c) **11.20**, d) 2.00, e) 3.15, f) **6.10**, p) **6.35**, g) **8.20**.

Przychodzą do Łodzi: h) **4.30**, i) 7.35, j) 9.40, k) **10.15**, l) 4.05, m) 5.25, n) **8.35**, s) **10.00**, o) **11.00**.

UWAGI. Godziny, wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi oznaczone literami: b), f), h), o), bezpośredniej komunikacyi Warszawa—Łódź.

W pociągach oznaczonych literami: b), d), f), m), j), n), kursują wagony pocztowe.

Pociągi oznaczone literami: e), l), j), n), zatrzymują się na wszystkich przystankach. Pociągi oznaczone literami: h), b), zatrzymują się tylko w Andrzejowie.

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacyi towarowej Łódź Fabryczna zalegają niewykupione przez odbiorców towary, przybyłe w m. lipcu 1907 r. za frachtami: Tambów 64978 skrawki sukna, Feuczeno, Tambów 64975 skrawki sukna, Klejner; Nowouzieńsk 16574 wełniane wyroby, Popow od Stepanowa; Kremiemieńczug 186 przędza bawełniana, Centralny skład dla Libermana; Kremieńczug 653 i 652 wełniane towary, Centralny skład dla Arkina; Kremieńczug 654, 655 i 657 rękodzielnicze wyroby, Centralny skład dla Draże S-ie; Melitopol 1955 wełniane towary, Naczel. st. dla A. Daube; Staro-Radziwiłów 33 drzewo olchowe, Kac; Żyrardów 41725 skrawki skór, Coła; Włocławek 27144 kosze, Ziółnowski; Włocławek 26961 kosze, Erlich; Włocławek 26939 kosze, Fuks; Włocławek 27102 skrawki bawełniane, Szpinadel; Noworadomsk 32165 rękodzielnicze wyroby, Rabinowiez; Noworadomsk 32120 i 32033 meble gięte, Br. Thonet; Warszawa W. 169563 kosze, M. Łask; Warszawa 169224 gilzy do papierosów, I. Marchelski; Zasenhof 73504 przędza bawełniana, T-wo Zasenhof. baweln. tkac. m-ry; Torzek 36649 wełniane towary, Naczel. st. dla O. J. Drupera; Petersburg tow. Mik. 44932 przędza bawełniana, I. Naumyczew; Brześć II Nadw. 28356 cierlica żelazna, Manachem Kacaf; Brześć I Nadw. 42676 rękodzielnicze wyroby, R. Kanel; Warszawa m. 200403 i 200404 skóry wyprawione, Zajdel; Warszawa m. 197627 skóry na rękawiczki, Glaswajn; Wierzbnik 18140 i 18141 bawełniane wyroby, Naczel. st.; Chełm 12167 rękodzielnicze wyroby, J. M. Rozen; Lublin 43089 rękodzielnicze wyroby, L. D. Fejnberg; Radom 26795 rękodzielnicze wyroby, Sz. Erlich; Kielce 22579 rękodzielnicze wyroby, M. Lemberg; Perm 29629 bawełniane wyroby, Naczel. st. dla L. Rafałowicza i Szlama; Orenburg, Tasz. 53489, 53490 i 53485 wełniane wyroby i sukno, N. Bałczew; Jelec 23620 sukno, Domanow; Carycyn m. 57623 pończochy, A. Kałasznikowa dla J. Kagana; Astrachańska tr. kant. 12419, 12420 i 12394 bawełna, Ros. transport. i ubezp. T-wo; Płatonowka 19063 skrawki sukienne, Utoczkin; Skidel 1134 skrawki skór, Sz. Łapidus; Petersburg tow. Mik. 39680 przędza bawełniana, I. Naumyczew; Romny 62211 i 62139 rękodzielnicze wyroby, Epsztejn; Jegorjewsk 19166 rękodzielnicze wyroby, Kawryżkin od Bargiczyna; Oziery 11091 sukno, Jedfelirikin; Siergijewo 7929 wełniane wyroby, J. Sołdatow; Kostroma 1825 przędza bawełniana, Żerar i S-ka; Moskwa m. Półn. 53445 wełniane towary, Mosk. wełn. M-ra; Czerepowiec 1793 wełniane towary, S. Sobolew; Białystok 134928 wełniane towary, D. M. Solnicki; Petersburg 288352 przędza bawełniana, J. Naumyczew; Wilno 329553 sukno, Br. Spokojno; Kowno 103290 i 103291 haki i zamki żelazne, Kow. Akc. T-wo metal. zakładów; Newel 18390 rękodzielnicze wyroby, A. Spokojner; Rowno 2731 sukno, D. Buch; Odesa m. 23966 podeszwy skórzane, Konrad i Sasko dla C. Draże; Piotrków 10819 druki, S. Pański; Kielce 3099 rękawiczki wełniane, Bornsztejn; Warszawa posp. 47092 laski drewniane, I. Bajek; Warszawa posp. 46847 druki, B. Bukaty; Warszawa posp. 46825 worki, Wierzbicki; Petersburg pas. 152831 książki, T-wo Wolf; Wilno 141266 dzienniki „Das Wort"; Wilno 141675 dzienniki, Proletariszer; Rzew 5914 wełniane towary, Naczel. st. dla Drukera; Berdyczów 62962, 62992 i 62988 rękodzielnicze wyroby, Ch. Bielkin; Berdyczów; 62578 rękodzielnicze wyroby, D. Margulis; Kostopol 7161 krzesła gięte, D. Milsztejn; Odesa tow. 242542 i 242790 karmelki, E. Władimierski; Odesa m. 22407 rękodzielnicze wyroby, Janzemin; Elisatwetgrad 9008 sukno, Fouberszejn; Bałta 5867 rękodzielnicze wyroby, M. Reznik; Elisawetgrad 8670 rękodzielnicze wyroby, A. Szkłowski; Trojanów wał. 1040 rękodzielnicze wyroby, Ch. Szapiro dla S. A. Pikelnego; Kijów tow. 192865 pończosznicze wyroby, B. M. Slezinger.

Jeżeli wyżej wyszczególnione towary nie będą przez odbiorców przyjęte w terminie 3 miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia, to takowe będą sprzedane z głośnej licytacyi na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej Ustawy Rosyjskich dróg żelaznych. 1451-3—2

Redaktor **St. Łapiński.** W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8. Wydawca **W. Czajewski.**